Nr. 139. Kraków, Piątek 19 Czerwca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 18 czerwca.

Uwięzienie Piotra Chmielowskiego w Warszawie nie jest, jak się pokazuje, oderwanym jakimś wypadkiem, lecz jest zapowiedzią nowego, a raczej najnowszego kursu, jaki zapanował pod rządami hr. Szuwałowa w Warszawie. Dzisiejsza korespondencya nasza z Warszawy rzuca jasne światło na najnowszy kierunek polityki rządu moskiewskiego w Królestwie Polskiem.

Korespondent nasz warszawski przesłał nam w tej sprawie wiadomości następujące:

Warszawa, 16 czerwca.

Nie umilkły jeszcze echa „świętej“ koronacyi, nie przebrzmiały pochwalne hymny wyśpiewane przez pewien odłam służalczej konserwatywnej prasy galicyjskiej na temat wielkoduszności nowego władcy Rosyi i życzliwych jego względem narodu polskiego intencyi — aliści jak grom z jasnego nieba spadły na nas nowe aresztowania i śledztwa, które wstrząsnęły do głębi całą ludnością Warszawy i wywołały protest najgłębszego i najbardziej usprawiedliwionego oburzenia wśród inteligencyi miasta.

Minęły już dawno te czasy, kiedy rząd rosyjski miał powód obawiać się groźnej agitacyi społeczeństwa polskiego, kiedy widmo zbrojnego powstania nie przestawało spędzać snu z powiek przedstawicieli represyjnej polityki rządu. Dziś Warszawa spokojna, niezwalczona przemoc dawno zdusiła wszelką myśl zbrojnego protestu i oporu, a społeczeństwo w cichej pracy, wśród ścieśnionych do ostateczności granic swego narodowego istnienia, pozbawione wszelkich prerogatyw politycznych, wytęża wszystkie swe usiłowania jedynie w kierunku zachowania swego języka, religii i odrębności narodowej.

W tych warunkach życia naszego, tem większe oburzenie wywołać musi to nieustanne minowanie społeczeństwa naszego przez rzeszę dosługujących się *„chrestow“* czynowników, którzy pragną ludność Warszawy utrzymać w ciągłym teroryzmie i nie dać jej ani na chwilę zapomnieć, że dźwiga ciężkie jarzmo samowoli.

W nocy dnia 11 na 12 bm. o godzinie pierwszej, zjechała śledcza komisya złożona z nowomianowanego prokuratora oraz sześciu żandarmów, przed dom dra Piotra Chmielowskiego redaktora *Ateneum*, wielce zasłużonego historyka literatury, a otoczywszy wszystkie wejścia do mieszkania i pobudziwszy rodzinę i domowników, rozpoczęła rewizyę w gabinecie profesora i dwojga jego dorastających dzieci. Czy jakieś kompromitujące papiery znaleziono i zabrano, — o tem nie wiadomo, to tylko pewne, że w oczach żandarmów kompromitującą jest każda książka niecenzuralna, każdy świstek papieru, niedrukowanego w Warszawie.

Rezultatem kilkugodzinnej rewizyi i protokolarnego badania rodziny było to, że profesora Chmielowskiego w zamkniętej kibitce tejże nocy odwieziono do cytadeli i tamże internowano.

Uwięzienie profesora Chmielowskiego wywołało w całej Warszawie olbrzymie i bardzo przygnębiające wrażenie. Chmielowski bowiem należał, dzięki swej wielkiej nauce i niepospolitym zaletom charakteru, do najpopularniejszych, powszechną czcią i szacunkiem otoczonych ludzi w Warszawie. Nie masz u nas ani jednego człowieka, któryby wierzył w winę Chmielowskiego, — to też gwałt popełniony na cichym pracowniku rzucił popłoch na całą inteligencyę Warszawy.

Powszechnem jest mniemanie, że uwięzienie Chmielowskiego jest początkiem i zapowiedzią nowej akcyi, jaką podejmuje przeciwko inteligencyi polskiej niedawno mianowany towarzysz prokuratora. Przeniesiony tu przed kilkoma miesiącami z Lublina wziął sobie za zadanie rozpocząć na wielką skalę akcyę prowokacyjną przeciw Polakom i w raporcie złożonym do swej naczelnej władzy na ręce prokuratora Turaua podniósł, że źródłem niepokojów i antirządowej agitacyi w Królestwie jest działalność inteligencyi polskiej w stolicy. Przeciw niej to skierowano tedy całą uwagę, a aresztowanie Chmielowskiego ma być wstępem do tej akcyi.

Władze tutejsze rozdrażnione są stanowiskiem, jakie wobec koronacyi i uroczystości w Moskwie zajęła prasa warszawska. Naturalną jest rzeczą, że dzienniki nasze, zmuszone do zamieszczania urzędowych komunikatów i telegramów o koronacyi, poprzestały w zupełności na tych doniesieniach, nie dodając od siebie żadnego komentarza. I w istocie ze stanowiska polskiego dziennikarstwa trudno było przypuszczać, że cenzura wogóle pozwoli zamieszczać jakiekolwiek komentarze. To bierne zachowanie się dzienników polskich wobec koronacyi cara, nie podobało się prasie rosyjskiej. Wskutek tego prezes komitetu cenzury, p. Jankulio, zawezwał do siebie wszystkich redaktorów pism warszawskich i zgromił ich za obojętne zachowanie się wobec tak doniosłego faktu, jak „święta“ koronacya, powołując się nawet na głos krakowskiego *Czasu*, który bardzo lojalny podobno zamieścił z tej okazyi artykuł. Kończąc swą rozmowę z redaktorami, zapowiedział Jankulio, że rząd musi skierować uwagę i podjąć środki przeciw antirządowej agitacyi polskiej inteligencyi.

Oto odpowiedź na wszystkie pojednawcze artykuły prasy rosyjskiej — oto odpowiedź rządu rosyjskiego na służalczą postawę kliki magnatów polskich. Znojny plon tej pracy zbiera, jak zawsze obficie, nieszczęśliwa Warszawa.

Z delegacyj wspólnych.

(Telegram Biura Koresp.).

Budapeszt, 18 czerwca.

Delegacya austryacka obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad budżetem wojskowym. W dyskusyi generalnej del. Salvadori omawiał kwestyę pojedynku, oraz pojęcie honoru w dłuższych wywodach, i zwrócił się wreszcie z prośbą do ministra wojny, aby w nowym wojskowym kodeksie karnym poczuciu honoru nie przypisano zbyt wielkiej wagi. Mowca żąda, aby poczyniono niektóre zmiany w ogólnej ustawie karnej, tak, żeby każdy obywatel państwa, bez różnicy stanu, we wszystkich wypadkach mógł znaleść rzeczywistą obronę swego honoru.

Del. Demel omawiał również kwestyę pojedynku i żądał, aby wyjaśniono pod tym względem stanowisko oficerów rezerwowych. — Następnie mowca poruszył sprawę oddawania dostaw dla armii drobnym przemysłowcom i prosił ministra, aby uwzględnił życzenia stowarzyszeń. Wreszcie żądał mowca reformy wojskowego procesu karnego.

Del. Steinwender żądał również reformy wojskowego procesu karnego.

Del. Swoboda oświadczył, iż zbrojenie się jest największem niebezpieczeństwem dla pokoju. Wojen można uniknąć, jeżeli panujący tylko tego sobie życzą, jeżeli na areopagu książąt utworzonoby podstawę prawną, a parlamentom udzielonoby rzeczywistej i prawdziwej władzy odmówienia środków na tak okropną grę hazardową.

Del. Richter zwrócił się przeciw licznym pensyonowaniom oficerów, którzy są jeszcze zdolni do pełnienia służby. Powinno się mieć wzgląd na potrzeby ekonomiczne ludności, która musi ponosić tak ogromne ciężary wojskowe.

Del. Barwiński oświadczył, że głosuje za budżetem ze względu na zachowanie siły wspólnej armii, w interesie mocarstwowego stanowiska monarchii, oraz utrzymania i utwierdzenia pokoju. — Mowca podnosi niepomyślne położenie grecko-katolickiego duchowieństwa wojskowego i przedstawia życzenia ludności rolniczej w zakresie służby wojskowej. Należy uznać życzliwość, okazywaną przez zarząd wojskowy małym przemysłowcom, a zarazem pragnąć dalszego na tej drodze postępu.

Del. Dötz użalał się nad smutnem położeniem rolnictwa i żądał, aby za przykładem Niemiec zaprowadzono dwuletnią służbę wojskową. Mowca omawiał następnie żądanie rolnictwa co do ustanowienia doradców rolniczych przy ambasadach i konsulatach.

Del. hr. Zedwitz sądzi, iż potrzeby armii nie zrujnowały państwa, które przeciwnie cieszy się rozwojem na każdym kroku. Mowca powątpiewa, czy obchodzenie się ze żołnierzami jest w ogóle złem.

Del. Bareuther zwrócił uwagę na pogłoski, jakoby miano zaprowadzić nowe mundury w armii. W interesie przemysłowców w Libercu, Bernie i Bielsku należałoby wyświetlić, w jakiem stadyum znajduje się ta kwestya i kiedy mniej więcej zaprowadzone zostaną nowe mundury, albowiem fabrykanci mają bardzo wiele towaru na składzie i nie wiedzą, w jaki sposób nim rozrządzić. Mowca prosił ministra o wyświetlenie tej sprawy.

Ponieważ żaden z mowców nie żądał już głosu, zamknięto na tem dyskusyę ogólną.

W odpowiedzi na szereg postawionych pytań, oświadczył minister wojny Krieghammer, że wysokość budżetu wojskowego nie zależy od administracyi wojskowej. Przeciw nadmiernym żądaniom położyliby niewątpliwie protest obaj ministrowie skarbu. — Zażalenia del. Jandy o prześladowaniu narodowości, są niesłuszne. Niepodobna sobie wyobrazić, aby oficerowie w tak znacznej liczbie chcieli się cisnąć do czeskich pułków w zamiarze prześladowania żołnierzy czeskiej narodowości. W sprawie reformy wojskowej procedury karnej, powtarza minister swoje oświadczenie, złożone w komisyi.

Dla zbadania przedstawionych wypadków złego obchodzenia się z żołnierzami wdrożone będzie surowe śledztwo. Zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej jest w Austro-Węgrzech niemożliwe. Uwzględnianie przy dostawach drobnych przemysłowców nie może być nieograniczone, podczas mobilizacyi bowiem zaspokoić mogą potrzeby wojska tylko wielcy dostawcy. Na ustrój kolei żelaznych wywiera zarząd wojskowy wpływ tylko na wielkie linie. Co do kolei tauryjskiej zarząd wojskowy jest za linią bochińską, a nie predilską, ponieważ pierwsza ma bardziej zakryte położenie.

Minister oświadcza się jeszcze raz stanowczo przeciw zupełnemu zniesieniu drugiego roku służby wojskowej dla jednorocznych ochotników. Ostatni rok wykazał znacznie gorszy wynik egzaminów, jakkolwiek wymagania egzaminowe nie zostały zaostrzone. Udzielanie urlopów na czas żniw jest niemożliwe do przeprowadzenia, gdyż w ten sposób naruszony byłby cały tok wykształcania rekrutów. Dla rolnictwa zresztą korzyść nie byłaby znaczna. Gdyby miano przeprowadzić zmiany — co nie jest pewne — w uzbrojeniu, zmiany te będą tak małe, że nie wpłyną zupełnie na dotychczasową fabrykacyę.

Po przemowie sprawozdawcy Walterskirchena przerwano posiedzenie. Następne posiedzenie dzisiaj przed południem.

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie delegacyi węgierskiej. Delegacya uchwaliła bez dyskusyi preliminarz wspólnego ministerstwa skarbu i zamknięcie rachunków za rok 1894. Podczas obrad nad budżetem marynarki wystąpił del. Hegedues przeciw kredytowi dodatkowemu, który ma być pokryty z dochodów wspólnych. W odpowiedzi oświadczył minister Kallay, że zarząd marynarki domaga się kredytu dodatkowego w celu wykorzystania pomyślnej konjunktury, a pokrywa go z dochodów wspólnych, aby nie obciążać budżetu. Delegacya uchwaliła następnie bez zmiany budżet marynarki.

Sprawozdanie komisyi delegacyi węgierskiej o budżecie spraw zagranicznych, przedłożone przez del. Falka, podnosi, że zdaniem komisyi, minister hr. Gołuchowski w trudnej sytuacyi znalazł wobec Turcyi właściwą normę postępowania. Komisya z wielkiem zadowoleniem przyjęła do wiadomości, że w akcyi wobec Turcyi główną rolę odegrało trójprzymierze, stanowiące od długiego szeregu lat podstawę naszej zagranicznej polityki. Sprawozdanie parafrazuje dalej oświadczenia ministra spraw zagranicznych, zaznacza, że polityka jego jest w każdym kierunku właściwa, a wreszcie stawia wniosek: Delegacya węgierska zechce ministrowi dla jego polityki, i to nietylko z powodu kierujących nią zasadniczych idei, lecz także z powodu zręczności w urzeczywistnianiu tych idei, wyrazić szczere uznanie i zadowolenie, jakoteż przyjąć preliminarz na rok 1897.

Towarzystwo rolnicze.

Popołudniowe wczorajsze posiedzenie rozpoczął inspektor Sandoz zajmującym referatem o „polskiem bydle czerwonem“.

Referent przedstawił w treściwym szkicu dzieje usiłowań, mających na celu wytworzenie rodzimej rasy bydła polskiego, bez przymieszki krwi obcej. Dotychczasowe próby uwieńczone zostały pomyślnemi wynikami. Polskie bydło czerwone nie ustępuje pod względem mleczności i wagi najlepszym rasom zagranicznym, a przewyższa je, przy odpowiedniem pielęgnowaniu, odpornością na warunki klimatyczne. Hodowla tego bydła postępuje żywo naprzód. Obecnie, po latach dwunastu, istnieje już 11 obór, hodujących czerwone bydło polskie ze skutkiem, a trzy nowe powstać mają w roku bieżącym.

Dla skuteczniejszego popierania tej hodowli zawiązało się nadto niedawno Towarzystwo hodowców czerwonego polskiego bydła w Krakowie, które pod opieką Towarzystwa rolniczego zamierza wprowadzić tę ważną gałęź gospodarstwa na właściwe tory.

W ożywionej dyskusyi nad powyższym referatem zabierali głos pp. Struszkiewicz, przestrzegając przed zbyt gorączkowem działaniem, Michnik z Kęt, Wojciechowski, Lippoman, dr. Zduń i Karol Czecz, poczem przyjęto referat do wiadomości i wyrażono p. Sandozowi dziękczynne uznanie za treściwy i zajmujący wykład.

Z kolei przyjęto sprawozdanie rachunkowe komitetu za rok ubiegły, uchwalono pokryć niedobór przez Towarzystwa okręgowe w stosunku 38% ich wkładek, udzielono komitetowi absolutoryum i wybrano komisyę, szkontrującą ponownie w składzie dotychczasowym.

Na wniosek dr. Serafińskiego polecono komitetowi, aby rozesłał członkom drukowany protokół obrad najdalej w miesiąc po ogólnem zgromadzeniu.

Przyjęto dalej wniosek komitetu, aby odstąpić od pierwotnej myśli uroczystego obchodu 50-letniego istnienia Towarzystwa, a wydać tylko książkę pamiątkową, z portretami wszystkich prezesów. Koszta pokryć mają Towarzystwa okręgowe.

Referaty pp. Leo i Hermana Czecza o wiecu rolników w Wiedniu i o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych, musiały spaść z porządku dziennego z powodu nieobecności referentów.

Po krótkiej rozprawie przyjęto jednomyślnie wniosek prof. Lubomęskiego wzywający rząd do jak najrychlejszego założenia należycie zorganizowanej rolniczej stacyi doświadczalnej w Krakowie. Przyjęto również wnioski pp. Serafińskiego i Marszałkowicza, zdążające do zjednywania Towarzystwom rolniczym ludności włościańskiej i zakończono na tem obrady o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 18 czerwca.

Wczoraj odbyły się wybory pięciu radców miejskich z Koła III oddział B (mały handel i przemysł). Z listy „komitetu chrześcijańskiego“ przeszedł tylko p. Bereżnicki Julian; zwyciężyła lista komitetu wyborców żydowskich. Wynik wyborów przedstawia się w następujący sposób:

Na 1325 uprawnionych do głosowania wyborców, oddano ogółem głosów 1058. Wybrani zostali pp.:

PAWEŁ BOURGET.

Dawny Pan.

Obrazek z życia amerykańskiego.

6 (Ciąg dalszy).

Henryk Seymour powracał zwolna do zmysłów. Na jego pierwsze poruszenie, jeden z ludzi dobył pistolet, dwaj inni związali mu mocno nogi. Seymour nie próbował nawet dawać najmniejszego oporu. Kula, która się odbiła o jego czoło, uderzyła w kość nad brwią, stąd przyszło opuchnienie silne z jednej strony, tak, że tylko jedno oko mógł otworzyć. Tem jednem okiem spojrzał jednak tak groźnie i zuchwale na tych, co go otaczali, że jeden ze strzelców powiedział do niego głośno, mimowolnie prawie:

— Już zapóźno, człowieku.

Seymour, nie zdawał się słyszeć tych słów, patrzył teraz na pułkownika, ale z zupełnie innym wyrazem. Jego ciemna źrenica złagodniała, jakoby zwilgotniała na jego jasnem tle oka. Zdawało mi się, że usłyszę jakiś czuły wyraz dla p. Scott, tymczasem skończyło się na tem, że chory zwrócił się do niego, jak gdyby jego jedynie raczył mieć za coś i rzekł:

— Pułkowniku, pić mi się chce. Daj mi się czego napić.

W głosie jego było coś pieszczotliwego, dziecięcego prawie, jak gdyby sobie był przypomniał, jak był pieszczony przez swojego pana, i mr. Scott wyjął butelkę płaską z kieszeni, i odkorkowawszy ją, włożył szyjkę do ust więźnia trzymając mu głowę. Seymour połknąwszy chciwie kilka łyków, spojrzał jeszcze łagodniej, z okiem błyszczącem tą szczególną wrażliwością tej rasy, uśmiechnął się, i jak gdyby stracił pamięć tego, co było, mlasnąwszy językiem — rzekł:

— Ho, to tasama whisky, którąśmy pijali, chodząc razem na polowanie. Ona lepsza od wszystkich. Dziękuję pułkownikowi.

A teraz — odrzekł mu pułkownik, — będziesz rozsądny i dasz się opatrzyć.

— A czy dostanę potem whisky? — spytał Seymour.

— Dostaniesz.

— I jedno cygaro pana, pułkowniku?

— Tak i jedno moje cygaro.

— To niech pan robi, kiedy tak, i podał bez oporu najprzód głowę, potem ramię. Mr. Scott miał z sobą opatrunek polowy. Opatrzył rany z biegłością dobrego chirurga; ale jako żołnierz pragnął dociec powód jednego czarnego punktu, który mu tkwił w myśli; — nareszcie spytał:

— Henryku, dla czegoś nie przeszedł przez most wczoraj wieczór?

— Dla tego, żeśmy wszyscy poszli do mostu Georgestowa, pułkowniku, a woda go zabrała, trzeba było albo iść na dół do mostu Berketey farms, o 20 mil odległego, albo też iść w górę. Wybraliśmy to ostatnie, i było źle. Ale tobie pułkowniku, skądże przyszło do głowy, tu nas szukać?

Wiedziałem, że tamten most zabrała woda przed dwoma dniami — rzekł M. Scott.... Pomyślałem sobie, że nie będziecie śmieli zbliżyć się tak bardzo do miasta. Ale tobie nie brakuje odwagi, Henryku A teraz, kiedy rany opatrzone, powiedz, czy mogę co zrobić dla ciebie?

— Niech mi pan przyśle butelkę whisky do więzienia i poprosi sherifa, aby mi ją pozwolił wypić, zanim pożegnam się z tym światem.

* * *

— Słyszałeś pan, co mówił? — rzekł do mnie pułkownik, gdyśmy wracali do miasta sami, zostawiwszy strzelców, gotujących się do odprowadzenia więźnia do Philippwille. — Wszak pan słyszałeś, nie prawdaż? Ten chłopak ma odwagę lwa, i jeszcze coś więcej. Nie chciał strzelać, poznawszy mnie. Pojutrze będzie powieszony — i jakże się na śmierć przygotowuje? Ma ochotę upić się po raz ostatni i na tem koniec.

— Czy on zawsze był taki? — zapytałem.

— Zawsze — odpowiedział p. Scott, poczem mówił z wyrazem boleści: — Pan widział, że i ja nie strzeliłem, chociaż go miałem tak blisko, i zapewne pan sobie nie mógł tego wytłómaczyć, że ja tym sposobem dawałem temu złoczyńcy sposobność do ucieczki. A przecież to zupełnie naturalne. Mówiono panu, że ja byłem za dobry dla niego, ale to nie jest prawda, szczególniej pod koniec, bo z początku lubiłem go bardzo. Później znienawidziłem go z powodu pewnego zdarzenia: Będzie temu dziewięć lat; było to w początkach mojego tutaj pobytu; jeszcze nie byłem posiadaczem ziemi rodziny Chastin. Polowałem zawsze wiele, a Seymour był moim towarzyszem. Już tu go przyjąłem do służby i byłem bardzo kontent z jego inteligencyi, energii i z jego charakteru. Oprócz tego umiał doskonale powozić. Otóż raz, kiedyśmy jechali do lasu, konie, świeżo nabyte, przestraszyły się i uniosły nas. Uleciawszy z jakie 200 metrów, powóz uderzył o pień drzewa, złamał się i myśmy wypadli. Podnieśliśmy się bez szwanku, a ponieważ konie zatrzymały się same, naprawiliśmy powóz i pozbieraliśmy wszystkie przybory do polowania, rozsypane w trawie. W kwadrans później wszystko było w porządku. Brakowało tylko dużego noża do krajania, który zwykle leżał w koszyku z prowiantami, zawinięty w skórę. Kazałem mu go szukać w trawie; on też udawał, że go szuka, tymczasem spostrzegłem trzonek tego noża, wystający z jego kamizelki. Zawołałem na niego i odebrałem mój nóż. Zaczął drżeć, płakać, w końcu rzekł: ja myślałem, że pan tak strasznie rozgniewany na mnie, żem koni nie utrzymał, żem się bał, żeby mnie pan nie zabił. Dlatego ukradłem nóż. I on śmiał to powiedzieć, kiedy ja go traktowałem, jak własnego syna.

— Pojmuję bardzo, że go pan nie mógł znosić od tego czasu; chłopak siedmnastoletni, pieszczony przez pana, a tak strasznie nieufny.

— To prawda, — powiedział pan Scott. — Powinienem był jednak pomyśleć, że ta straszna nieufność była u niego dziedziczną, pochodziła z długiego niewolnictwa i nadużyć białych. Ale nie pomyślałem o tem, i ta jedna myśl jego podejrzliwa, wydała mi się niewdzięcznością. Przestałem brać go z sobą na polowanie, a nawet mówić do niego. On mnie przecież kochał po swojemu, miałem tego nie jeden dowód, nie rachując tego, co było dziś rano. Może dlatego, że wypadł z łaski, obudziły się w nim złe skłonności. Wkrótce potem zginął jakiś klejnot miss Scott, broszka dyamentowa. Seymour ją ukradł dla swojej kochanki. U czarnych wcześnie budzą się namiętności i próżność. Wypędziłem go. Kradł gdzieindziej. Pojmali go i okuli. To go jeszcze więcej zepsuło: odtąd już kradł i zabijał.

— Znasz pan już resztę — mówił dalej pan Scott. — Otóż ja zawsze miałem przekonanie, że gdybym go był zatrzymał u siebie, po tej kradzieży mojego noża, byłbym z niego zrobił uczciwego człowieka. Dobry był z niego sługa. Miał dużo wdzięku i pewnej pieszczotliwości. Ale właśnie ta pieszczotliwość jego razem z podejrzliwością, zraziła mnie do niego. Tyle hypokryzyi w tak młodym wieku oburzało mnie niesłychanie. Może się myliłem w sądzie? Nakoniec wszystko mi to przyszło na myśl, kiedy go miałem na odległość mojej strzelby, tej strzelby, którą zawsze nosił za mną. Dobrzem zrobił, żem nie strzelał, będzie jeszcze miał czas wzbudzić w sobie żal za grzechy przed swoim zgonem.

III.

Wypadki podobne do tego, którego byłem świadkiem, często zdarzają się w Philippwille; nie przypominają sobie tam, aby rok jeden przeszedł bez kary za zbrodnię. Dlatego wszystko wróciło do zwykłego trybu życia. A kiedy wieczorem tego samego dnia poszedłem dokupić sobie tytoniu, poznałem w kupcu, który mi sprzedawał, jednego z kawalerzystów, z którym razem ścigałem Henryka Seymour'a. Żuł flegmatycznie tytuń, i ani wspomnieliśmy o naszej awanturze, tak, jak dwaj Paryżanie, którzy spotkawszy się w towarzystwie o 5-tej godzinie, nie wspominają wcale, że się widzieli w lasku. Dziennik nawet nie dał przesadnego opisu ścigania, co mnie zadziwiło, to rys charakterystyczny Amerykanów, że się wstrzymują od wrodzonej im przesady, jeżeli okoliczności są poważne i tragiczne. Co się tyczy pułkownika, dowiedziałem się, że zaraz pojechał na polowanie, a jego córka udała się do swojej szkoły. Jeden tylko M. Williams nie mógł ukryć przedemną swojej radości, którą usprawiedliwiał naiwnem wyznaniem swojego interesu.

— Osoby z Philadelfii, o których panu mówiłem, przyjadą tu pojutrze. Zatelegrafowałem im natychmiast, że Seymour złapany, jakoteż, że uciekł z więzienia, i że znowu został ujęty. Odpowiedzieli, że przybędą. O, ja się bardzo bałem. Ale zapomniałem panu oddać bilety wejścia na egzekucyą. Seymour nie jest tak mocno ranny, aby rychło nie wykonali na nim wyroku: jutro we czwartek, tak, jak było naznaczone. Ja panu powiem, o której godzinie. I oto jest — dodał, wyciągając z kieszeni pugilares, a z niego kawałek papieru, podpisany przez sheriffa, na moje nazwisko. Dodali mi tytuł doktora, bo Williams im powiedział, że jestem doktorem cudzoziemcem, który w celu nauki chce być obecny przy powieszeniu.

(C. d. n.)

Bereźnicki Julian	998	głosami
Dr. Kohn Maks.	707	„
Prof. Rosenblatt Józef	705	„
Dr. Lustgarten Ludw.	691	„
Schmelkes Mojżesz	686	„
Po nich otrzymali pp.:		
Rząca Karol	331	„
Fischer Jan	306	„
Mikołajski Z.	268	„
Plesnar Ignacy	265	„

Wybory z Koła II oddział A (większa własność) odbędą się jutro, w piątek.

Stósownie do uchwały walnego zgromadzenia wyborców z Koła inteligencyi, powziętej onegdaj, zgromadziło się wczoraj w południe prezydyum powszechnego komitetu miejskiego i wybrało 10 wyborców, którzy wraz z prezydyum zająć się mieli wyborem miejskiego komitetu inteligencyi. W skład tego wydziału z dziesięciu zaproszeni zostali pp.: Czesnak Feliks, dr. Sokołowski August, dr. Propper Jan, Prysak Piotr, dyr. Skuba Tadeusz, Konopiński Michał, Tarłowski Wincenty, Marszałek Jan, Sinkiewicz Władysław i Steingraber Gustaw.

Zaraz tego samego dnia o godzinie 6 wieczór zgromadził się ów wydział z 10 i wraz z prezydyum powszechnego komitetu miejskiego odbył posiedzenie, celem dokonania wyboru komitetu inteligencyi. W skład tego komitetu weszło tedy przedewszystkiem owych 10 powyżej wymienionych wyborców, potem z prezydyum pp. dr. Bandrowski Ernest i dr. Jan Jakubowski, a nadto do „miejskiego komitetu inteligencyi“ powołani zostali pp.:

Dr. Bobilewicz Adam, dr. Chmurski Serafin, dr. Zajączkowski Władysław, dr. Siedlecki Jan, dr. Schneider Ludwik, dr. Bossowski Aleksander, Dawidowski Aleksander, Ganszer Teodor, Witkoś Józef, Glatzel Józef, Piernikarski Wilhelm, Zajączkowski Tytus, Pająk Aleksander, Parczyński Józef, Wacięga Henryk, Pawlica Jan, Zawiliński Roman, Winkowski Józef, Dembowski (emer. prof. szkoły realnej), dr. Łazarski Józef, dr. Schramm Julian, Machniewicz Kaźmierz, Jaugustyn Franciszek, ksiądz Wądolny, Jarosiewicz Maciej, Kulikowski Karol, Kaczmarski Władysław, Pakies Józef, Kułakowski Stanisław, Saller Alfred, Lechner Franciszek, Bereźnicki Julian, Kotarski Przemysław i Stein Artur.

Prezydyum komitetu uchwaliło wczoraj ogłosić plakatami, że kandydatury z Koła inteligencyi, zgłaszać należy na ręce przewodniczącego, dra Ernesta Bandrowskiego, najdalej do godziny 6 wieczór w piątek 19 bm. Komitet inteligencyi odbędzie pierwsze posiedzenie dzisiaj o godzinie 6 wieczór w sali Towarzystwa zaliczkowego, drugie posiedzenie zaś jutro w piątek w sali Muzeum przemysłowego o godzinie 7 wieczór.

Powszechny komitet miejski odbędzie jutro, w piątek, o godzinie 6 posiedzenie w sali Muzeum przemysłowego, celem wzięcia pod rozwagę wyniku próbnego głosowania, odbytego na zgromadzeniu wyborców z Koła małej własności i celem uchwalenia, w myśl polecenia wyborców tego Koła, siódmej kandydatury tego Koła.

Otrzymujemy pismo następujące:

„W sprawozdaniu *Nowej Reformy* jest powiedziane:

„Rodzajem miny, podłożonej pod dotychczasową działalność komitetu powszechnego, był wniosek dr. Dobiji, aby najpierw zgłoszono kandydatury na obecnem zgromadzeniu, następnie zaś, aby zgromadzenie przystąpiło zaraz do wyboru osobnego komitetu z Koła inteligencyi. Wniosek ten, ku niemałemu zdziwieniu obecnych w sali członków komitetu miejskiego, poparł sekretarz tego komitetu p. Kazimierz Bartoszewicz“.

„Otóż całe to przedstawienie rzeczy jest mylne. Dr. Dobija postawił wniosek zamknięcia dyskusyi, stawiania kandydatów i wyboru komitetu. — Po jego przemówieniu odezwały się głosy, że komitetu nie trzeba. Kiedy więc na mnie przypadł z kolei głos, oświadczyłem się naprzód przeciw zamknięciu dyskusyi, postawiłem dwa nowe programowe wnioski, a co do wyboru komitetu, przypomniałem obowiązującą uchwałę zgromadzenia, które komitet powszechny powołało do życia. Przyjęto wówczas mianowicie wniosek dr. E. Bandrowskiego, o którym brzmi sprawozdanie *Nowej Reformy* Nr. 129: „Pan Bandrowski zgadza się w zasadzie z p. Bartoszewiczem, sądzi jednak, że należy wybrać obecnie jeden komitet, który zwoła zgromadzenia i postara się o wybór komitetów“.

„Pokazuje się zatem, że broniłem obowiązującej uchwały mocodawców, do czego właśnie jako sekretarz byłem obowiązany.

„Pozwalam więc sobie wyrazić zdziwienie ze zdziwienia, jakie miało nastąpić, bo właśnie dziwićby się należało wtedy, gdybym przemawiał przeciw wyborowi komitetu, to jest przeciw objawionej i uchwalonej woli pierwszego zebrania Koła inteligencyi.

„Zresztą wybór mimo „zdziwienia“ uchwalono, a że go przeprowadzono w odmienny, niż zwykle sposób — to postaci rzeczy nie zmienia.

Kazimierz Bartoszewicz“.

Zamieszczając powyższe pismo p. K. Bartoszewicza, musimy zauważyć, że wprawdzie p. Bartoszewicz na ogólnem zgromadzeniu wyborców wystąpił z wnioskiem o tworzeniu oddzielnych komitetów przez powszechny komitet miejski, a przewodniczący p. Bandrowski godził się na ten wniosek, — lecz wniosek ten nie był poddany pod głosowanie, a zgromadzenie, jak to powiedziano w sprawozdaniu *Nowej Reformy*, na które się p. Bartoszewicz powołuje, uchwaliło jedynie wniosek p. Kaczmarskiego, „aby polecić komitetowi zwołanie wyborców w każdem Kole“. O tworzeniu komitetów oddzielnych dla każdego Koła w uchwalonym przez walne zgromadzenie wniosku mowy nie było. Powszechny komitet miejski nie powziął też uchwały, jak to p. K. Bartoszewiczowi wiadomo, aby zaproponować na wtorkowem zgromadzeniu wyborców z inteligencyi utworzenie oddzielnego komitetu tego Koła i stąd też „zdziwienie“, jakie, wedle relacyi *Nowej Reformy*, okazali członkowie komitetu miejskiego, gdy p. Bartoszewicz poparł wniosek dr. Dobiji, było faktem najzupełniej, zdaniem naszem, naturalnym i wytłómaczonym.

Wobec powyższego pisma p. Bartoszewicza dalecy jesteśmy od podsuwania mu intencyj, których istnienia zaprzecza. Stwierdzamy tylko, że zaszło tutaj na wszelki sposób nieporozumienie, za które sprawozdawca nasz winy nie ponosi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 czerwca.

Nowoje Wremia, przytaczając według *Peters. Wiedomosti*, wiadomość o obchodzie uroczystości koronacyjnych w Królestwie Polskiem, dodaje, że i na Litwie obchodzono uroczyście dni koronacyjne; ale w wielu wypadkach duchowieństwo katolickie odznaczało się obojętnością. „Wiele kościołów było bardzo licho przystrojonych, jakąś tylko jedną girlandą zieleni — z konieczności; księża, których uprzedzono o potrzebie uroczystych nabożeństw, odprawiali msze niedbale i kończyli nabożeństwo w ciągu jakich 30 do 40 minut, a na zebraniach publicznych w dzień koronacyi trzymali się w milczącem odosobnieniu, jakby chcieli z umysłu zaznaczyć wobec narodu, że nie biorą udziału w powszechnej radości“.

„Może to było — pisze dziennik rosyjski — skutkiem spóźnienia się o jeden dzień nuncyusza Agliardiego na koronacyę do Moskwy. Gorliwi poplecznicy wojującego katolicyzmu na Litwie, wzięli to spóźnienie, jak wiadomo, z góry zapowiedziane, za znak dany z Watykanu“.

„Spodziewamy się jednakże — kończy *Now. Wremia* — że logika rzeczy nauczy rozumu i Rzym, który wcześniej czy później pojmie, że jeżeliby chciał trzymać się nadal starej polskiej polityki, to wejdzie w zatarg nietylko z administracyą rosyjską, ale i z własną owczarnią, która zrozumie, kto za pomocą podburzania naraża ludność polsko-katolicką na Litwie na ograniczenia i represyę“.

Warto, żeby w Watykanie usłyszano te przewrotne i perfidyi pełne słowa i poznano dokładniej intencye Rosyi, która chce uczyć Watykan rozumu, zalecając mu „odpolszczenie katolicyzmu“! Jakże się srogo łudzi dziennik rosyjski, przypuszczając, że można pozyskać duchowieństwo katolickie na Litwie dla polityki „odpolszczenia“ i to jeszcze wbrew Watykanowi. Zapewne, że są wyjątki, ale ogół duchowieństwa na Litwie nigdy tak się nie shańbi!

Z Paryża.

Przed paru dniami deputowany hr. de Mun, znany ze swych chrześcijańsko-socyalnych poglądów, wypowiedział dłuższą mowę, która zrobiła wrażenię. Mowca domagał się, żeby rząd francuski zwołał międzynarodowy kongres w sprawie polepszenia bytu robotników. Hr. de Mun uważa międzynarodową konferencyę robotniczą, zwołaną przez cesarza niemieckiego w Berlinie, za najgłówniejszy wypadek bieżącego stulecia. „Życzyłbym sobie — powiada hr. de Mun — żeby Francya na nowo myśl tę podjęła, i nim zaprosi narody świata do swej stolicy dla podziwiania jej cywilizacyjnego rozwoju, żeby je zjednoczyła w staraniach o wymierzenie sprawiedliwości klasie roboczej.... Nie wierzę w formalną i bezpośrednią skuteczność tych międzynarodowych porozumień, wierzę jednak w ich wysoka skuteczność moralna. Sądzę, że zetknięcie się mężów, którzy wprawdzie należą do rywalizujących ze s bą narodów, ale którzy starać się będą o zagojenie ran wojny przemysłowej, obfite przyniesie owoce i że w skutkach swoich wywoła ożywiony ruch, który ujawni się we wszystkich krajach w ustawach i urządzeniach, mających na celu polepszenie doli robotników. Chciałbym, żeby Francya zdobyła sobie sławę, przynależną jej geniuszowi i żeby jak Goethe, który umierając, zawołał: „więcej światła!“ Francya zawezwała ludy do wypełniania „więcej sprawiedliwości i ludzkości!“ Mowę hr. de Mun'a przyjęto żywemi oklaskami.

Ostatnie telegramy paryskie donoszą, że znany pisarz Bernard Lazare wyzwał Drumonta na pojedynek. Lazare był członkiem jury w konkursie, rozpisanym przez Drumonta na dzieło, traktujące o praktycznych środkach zwalczania wpływu żydów we Francyi. Przy obradach jury przyszło do nieporozumienia pomiędzy Lazarem a Drumontem i skończyło się na tem, że Lazare posłał doń sekundantów.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo. licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 18 czerwca.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Józef Flach, prezes „Ogniska“ w Wiedniu, imieniem tegoż Stowarzyszenia 15 złr. 50 ct. Za dar ten składa Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie wszystkim ofiarodawcom gorące podziękowanie.
Ks. Józef Londzin, sekretarz.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył A. R. 10 złr.

Rocznica skonu króla Jana III. Obchód dwusetnej rocznicy skonu króla Jana III rozpoczęto wczoraj we Lwowie nabożeństwem żałobnem w kościele Bernardynów. Około dziesiątej zebrały się w dziedzińcu ratuszowym wszystkie korporacye rzemieślnicze, straż ochotnicza, tow. strzeleckie i „Sokół“, wszystkie te towarzystwa ze sztandarami, a „Sokół“ z „Harmonią“. Do pochodu, który wyruszył z dziedzińca ratuszowego około kwadrans na 10, przyłączyła się Rada miejska z burmistrzem p. Mochnackim na czele. Kościół Bernardynów, przed którym ustawił się pluton straży ochotniczej, prześlicznie był udekorowany, a główną uwagę zwracał olbrzymi, imponujący katafalk, pokryty ciemno pąsowem suknem, ozdobiony zielenią, emblematami zawodu rycerskiego, armatami dawnej artyleryi miejskiej i wielkim biustem króla Jana. Na przedzie widniały też dwa wieńce o wspaniałych biało-czerwonych szarfach; jeden z tych wieńców sprawiony był sumptem stowarzyszenia kościelnego na Kahlenbergu pod Wiedniem. Złożył go zaś umyślnie przybyły w tym celu do Lwowa emeryt. radca skarbowy, Pius Twardowski z Wiednia. Wieniec miał napis: *Johann III, Polens heldenmuthigem Könige, der Kahlenberger Kirchenverein 1896.* Drugi wieniec pochodził od reprezentacyi m. Lwowa.

Po mszy żałobnej, odprawionej przez ks. Bruna Nowakowskiego, w asystencyi kilku księży (a podczas której na chórze śpiewało tutejsze „Echo“), odśpiewali księża przed katafalkiem rzęsiście oświetlonym „Castrum doloris“ i „Salve Regina“, zakończono nabożeństwo odśpiewaniem hymnu narodowego „Boże coś Polskę“.

Natłok tak był wielki, że tłumy ludu, nie mogąc się dostać do kościoła, stały z odkrytemi głowami na placu.

Ku uczczeniu pamięci króla Jana III wydała redakcya *Małego Światka* numer pamiątkowy, podwójnej objętości, wspaniale ilustrowany, przeznaczając cały czysty dochód ze sprzedaży na cele Towarzystwa „Szkoły Ludowej“. Komitet wybrany z grona lwowskiej Rady miejskiej, kierowany szlachetną myślą poznajomienia dziatwy szkolnej z czynami i życiem ukochanej i bohaterskiej postaci króla Jana III, postanowił zakupić z funduszów miejskich 6000 egzemplarzy tego wydawnictwa dla dzieci szkół lwowskich.

Z Koła artystyczno-literackiego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu członków Koła artystyczno-literackiego uchwalono przyjąć przedłożony przez osobny komitet projekt umowy ze Stowarzyszeniem „Związek literacki“, jednoczącej pod jednym dachem oba pokrewne sobie duchem i zadaniami Towarzystwa. Według zawartej na przeciąg jednego roku umowy, Koło odstąpiło za pewną z góry umówioną opłatą „Związkowi literackiemu“ prawo używania lokalu, czytelni i biblioteki, zastrzegając dla Koła nawzajem prawo korzystania ze swej obficie zaopatrzonej czytelni i uczestniczenia w urządzanych przez członków „Związku“ pogadankach. Obydwa Towarzystwa lubo mieścić się będą od 1 lipca b. r. w jednym lokalu, zatrzymują całkowicie swą odrębną organizacyę i autonomię. Celem uniknienia nieporozumień i zawikłań Koło postanowiło na czas umówiony używać w stosunkach swych zewnętrznych skróconej nazwy: „Koło artystyczne“.

W ten sposób na razie prowizorycznie załatwiona została oddawna projektowana sprawa połączenia się obu Towarzystw, która dla obu stron tylko korzyść przynieść może. „Koło“ zyska wskutek tego zastęp członków wprowadzających żywioł literacki, nawzajem „Związek“ zasili się sferą artystyczną. Należy mieć nadzieję, że przy wspólnem i zgodnem pożyciu obu Towarzystw zatrą się antagonizmy osobiste i pod wspólnym tradycyjnym sztandarem „Koła artystyczno literackiego“ skupią się żywioły rozbite, przywracając do dawnej świetności dobrze zasłużoną w sprawach ogólnego znaczenia instytucyę.

Wystawa prac uczennic z kursów artyst.-przemysłowych przy seminaryum żeńskiem w Krakowie odbędzie się dnia 20, 21 i 22 tego miesiąca od godz. 10 do 12 i od 3 do 5.

Z „Sokoła“. W piątek dn. 19 bm. odbędzie się próba musztry i pochodu uroczystego na zlot, a ponieważ już nie całe dwa tygodnie dzielą nas od naszej uroczystości, od naszego święta, przeto każdego z druhów jest obowiązkiem stawić się na próbę, by módz się należycie przygotować do bliskiego publicznego wystąpienia. Więc baczność druhowie, zbór $7^1/_2$ na boisku, w razie niepogody na sali. Czołem! *Sz. Ruciński*, naczelnik.

100-kilometrowy wyścig drogowy na rowerach urządza oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego w sobotę 27 b. m. Wyścig odbędzie się na szosie krajowej ze Zwierzyńca przez Liszki, Porębę do Chełmka i napowrót. Start i meta przy drugim kilometrze na Zwierzyńcu. Wyjazd gromadny ze startu o godz. 6 rano. Do wyścigu dopuszczeni są członkowie sokolich oddziałów kolarskich. Wpisy przyjmuje Zarząd oddziału krakowskiego do dnia 24 b. m. włącznie. Wpisowe wynosi 2 złr. Zwycięzcy otrzymują dyplom honorowy, listy pochwalne i odznaki wartościowe. Za przebycie przestrzeni w przeciągu $4^1/_2$ godzin wyznaczono również honorowe odznaki.

Z zarządu teatru lwowskiego komunikują nam: P. Wł. Floryański wystąpi jeszcze dwa razy, tj. w piątek 19 bm., jako Turridu w „Cavallerii“ i w poniedziałek w „Łucyi“.

Jutro w piątek daną będzie „Cavalleria Rusticana“ z pp. Camilową, Bohussówną, Floryańskim i Górskim, i „Dziewczyna z Nawary“ z pp. Dąbrowską, Boraczkiem, Jerominem i R. Sienkiewiczem.

Większa część biletów na ostatni występ pani Adolfiny Zimajerowej jutro w piątek już rozkupiona; w operetce „Mlle Nitouche“ rola Dyonizy de Flavigny należy do najprzedniejszych kreacyj pani Zimajer.

Wieczór pożegnalny. Utalentowana artystka sceny krakowskiej, p. Natalia Siennicka, pragnąc pożegnać publiczność tutejszą, urządza we wtorek 23 b. m. w sali hotelu Saskiego o godz. 4 po południu wieczór koncertowy z współudziałem prof. Bylickiego, pań Camilowej i Trapszównej, pp. Stingla, Lewingera, Danielewskiego i Przybyłowicza, oraz orkiestry wojskowej.

P. Siennicka opuszcza Kraków wskutek nie dojścia do skutku umowy dalszej z p. dyr. Pawlikowskim, a koncert jej wtorkowy będzie ostatnim jej występem przed krakowską publicznością, która szczerą i zasłużoną sympatyą darzyła utalentowaną artystkę.

W sprawie wiecu katolickiego we Lwowie. Otrzymawszy od komitetu wiecowego kilkaset „kart uczestnictwa“ do pośredniczenia w ich sprzedaniu i rozdaniu, podaję do wiadomości interesowanych, iż takowe nabywać można: U mnie w Towarzystwie wzajemnego kredytu (od 9 do 2), w księgarni Spółki wydawn. polskiej (Rynek pałac Spiski), w księgarni katolickiej dr. Wł. Miłkowskiego (ulica św. Anny 2), w Czytelni katolickiej polskiej (Podwale 1, od 12 do 1). Ceny karty za każdą osobę 3 złr. z prawem do księgi pamiątkowej, a 1 złr. za kartę tylko wstępu (wyjątkowo bezpłatnie). Otwarcie wiecu 7 lipca o godz. 6 wieczór, w strojach narodowych lub świątecznych. Podpisany *Karol Scipio.*

Komitet II wiecu katolickiego we Lwowie na liczne zapytania, wystosowane do niego listownie z całego kraju, odpowiada, że dyskusya dopuszczalną będzie tylko na posiedzeniach sekcyjnych, gdzie każdemu wolno będzie zapisać się do głosu i w danej kwestyi wypowiedzieć swoje zapatrywania, natomiast na zgromadzeniach plenarnych głos przysługiwać będzie wyłącznie tylko mowcom, uproszonym przez komitet. Jest to warunek wprost nieunikniony, gdyby bowiem nad każdym referatem, względnie mową, miała się jeszcze odbywać dyskusya, w takim razie wiec przeciągnąłby się w nieskończoność, a obfity już i tak materyał, nie mógłby być wyczerpany w ciągu trzech dni. Zresztą mowcy na plenarnych posiedzeniach nie przedstawią żadnych wniosków, zatem już z tego powodu dyskusya byłaby bezprzedmiotową i zbyteczna.

Ślub. W Tarnowie odbył się dnia 16 bm. ślub pani Zofii z Fibichów 1° voto Stradiotowej, córki p. Antoniego Fibicha, notaryusza i wiceprezesa Rady powiatowej mieleckiej, z p. Leonem Skolimowskim, synem ś. p. Władysława, właścicielem dóbr z Dynisk.

Wycieczka Niemców do Wieliczki. Po długich rokowaniach z zarządem salin w Wieliczce i kolei państwowej powiodło się wreszcie umożliwić wycieczkę osobnym pociągiem z Bielska do Wieliczki, pod warunkiem, jeżeli zgłosi się co najmniej 250 uczestników z Biały i Bielska. Zgłoszenia przyjmuje się najpóźniej do niedzieli 21 b. m. Pociąg osobny odejdzie z Bielska o godz. 6 min. 43 rano, a powróci między 10-tą a 11-stą wieczór. W Krakowie uczestnicy mogą zabawić 3 godziny i 55 minut celem zwiedzenia osobliwości miasta. Cena jazdy znacznie zniżona.

Zmarli. Józef Pawlikowski, oficyalista prywatny, zmarł w Krakowie w 49 roku życia.

„Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego“ ogłasza po raz drugi konkurs na jedną posadą nauczyciela filologii klasycznej w gimnazyum polskiem w Cieszynie.

Kompetenci mają się wykazać zupełnym, a w braku takich, przynajmniej egzaminem z filologii klasycznej na niższe gimnazyum. Może być także egzamin innej grupy, byle była do tego także kwalifikacya z filologii klasycznej przynajmniej na niższe gimnazynm. Dokumenta do uzyskania posady potrzebne, są następujące: świadectwo dojrzałości, metryka, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, uwolnienie od pełnienia obowiązków nauczycielskich w Galicyi od Rady szkolnej krajowej galicyjskiej, świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich.

Płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, tj. 1000 złr., dodatek 250 złr. i dodatek sustentacyjny 100 złr. z kwinkweniami i uwzględnieniem ewentualnego podwyższenia płac nauczycielskich w gimnazyach rządowych.

„Macierz szkolna“ żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“.

Z powodu nieprzewidzianych nieraz trudności, które usunąć trzeba, prosimy o rychłe zgłoszenia.

Z zarządu „Macierzy szkolnej“: *Ks. Monsignore Świeży*, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Kotlarz i portrecista. W Biały pracuje w warsztacie kotlarskim Ochsnera niejaki Karol Guzdek, pochodzący ze wsi Choczni pod Wadowicami, który posiada niezaprzeczony talent rysowniczy. W wolnych chwilach od pracy rysuje on podług fotografij portrety, które odznaczają się więcej, niż rutyną niewolniczą; samorodny artysta uwydatnia wszystkie cechy charakterystyczne fizyognomij, nie posługując się siatką, lecz rysuje z wolnej ręki i dorabia nawet fryzury modne, jeżeli fotografie zdjęte są w dawniejszych latach. P. Guzdek liczy lat 30 i chce uczęszczać do szkoły rysowniczej; na ten cel rysuje portrety, aby zaoszczędzić pewną sumę na dalsze kształcenie. Dodać należy, że p. Guzdek rysuje także z natury, a chociaż nie słyszał nigdy o prawach perspektywy, jego utwory świadczą o artystycznem poczuciu. Możeby który z naszych mecenasów sztuki zwrócił uwagę na tego samorodnego artystę, którego gazeta bielska nazywa drugim Defreggerem, i ułatwił mu dalsze kształcenie, przysparzając naszej sztuce jednego więcej z artystów, dokumentujących żywotność narodu polskiego.

W gimnazyum bocheńskiem egzamin dojrzałości odbył się w dniach od 12 do 16 bm. Dnia 16 bm. rozdano uroczyście świadectwa. Do młodzieży przemawiali dyrektor p. Żułkiewicz, burmistrz miasta dr. Serafiński i inspektor krajowy dr. German. Orkiestra gimnazyalna odegrała kilka pieśni. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bribram Mojżesz, Cisoń Władysław, Długosz Alfred, Frycz Karol, Golec Aleksander, Grabowicz Władysław, Janiga Stanisław, Jarosz Sebastyan, Jaśkowiec Jan, Konopnicki Adam, Kordecki Jan, Kurek Jan, Linowski Jan, Łasiński Edmund, Migdał Józef, Nieć Władysław (eksternista), Niewolak Franciszek (z odzn.), Piszczkiewicz Szymon, Ptaśnik Jan, Schindler Stanisław, Schindler Wiktor, Sierosławski Jan (z odzn.), Starak Karol, Szafraniec Józef (z odzn.), Wilczyński Maryan, Wojciechowski Kazimierz (z odzn.), Zechenter Adam i Żułkiewicz Czesław. Jednego ucznia przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacyach.

Złoty interes. *Robotnik*, kryjomo wychodzący w Warszawie, pisze: „Generał Hurko przed przyjazdem do Warszawy posiadał 100.000 kapitału i niewielki mająteczek w twerskiej gubernii. Po kilkunastu latach ciężkiej pracy nad „zruszczeniem niewdzięcznych Polaków“ ma on obecnie: w banku państwowym 600.000, w akcyach marynarki handlowej 200.000, w akcyach towarzystwa żeglugi po Dnieprze 100.000 i w papierach francuskich (na imię żony) milion franków (400.000 rs.). Oprócz tego dokupił w twerskiej gubernii 14 folwarków. Dziwić się nie trzeba, że Hurko w swych rządach odznaczał się takiem okrucieństwem, widocznie drogo mu płacono za każdą kroplę krwi przelanej, za każdą łzę wyciśniętą. Urząd kata u cara jest zaszczytnym i... popłatnym.“

Kasy chorych w Niemczech. Ważny wyrok dla chorych wydał w tych dniach pierwszy sąd ziemiański w Berlinie. Zdarzało się bardzo często, że niektóre kasy chorych nie chciały zwracać członkom swoim, zmuszonym udawać się do dentystów dla zaplombowania zębów, powstałych stąd kosztów, podczas kiedy inne temu się nie opierały. Otóż berliński sąd ziemiański zawyrokował, że plombowanie zębów należy także do opieki lekarskiej, za co kasy chorych płacić są obowiązane.

Tajemnicza zbrodnia. W Paryżu przy ulicy Penthièvre, w centrze miasta, zamordowano przez uduszenie i ograbiono 84 letnią staruszkę baronową Herminę Valley, która była niegdyś bardzo głośną i słynną kobietą. Z domu nazywała się hrabina Montbel i była córką ministra (za czasów Karola X), który poszedł na wygnanie i w 1861 roku umarł w Frohsdorf, jako poufny doradca hr. Chamborda. Pani Valley odgrywała wybitną rolę w arystokratycznem towarzystwie zs czasów królestwa. Była ona założycielką *Revue La Violette*, poważnego czasopisma, którego współpracowniczką była także pani Dudevart (Georges Sand). Podczas oblężenia Tangeru przez księcia Joinville pani Valley-Montbel otrzymała misyę dyplomatyczną do Marokko, z której bardzo skutecznie się wywiązała. Odznaczała się patryotyzmem i raz czynem to zaznaczyła. W r. 1870 była w kursalu w Wiesbaden, kiedy nadeszła wiadomość o kapitulacyi Metzu. Jeden z obecnych, stary oficer niemiecki, pomimo, że towarzystwo składało się przeważnie z cudzoziemców, wzniósł toast za kapitulacyę Metzu. Pani Valley nie wiele myśląc, zbliżyła się do niego i wymierzyła mu głośny policzek, poczem wyszła z sali, wsparta na ramieniu oficera francuskiego.

Na starość baronowa Valley wiodła życie, które w niczem nie przypominało jej świetnej przeszłości. Stała się bardzo skąpa, żyła w brudnem otoczeniu, nie trzymała prawie żadnej służby i zajmowała się interesami lichwiarskiemi. Zamordowano ją dla rabunku; zamek przy biurku był wyłamany; ile mordercy zabrali pieniędzy, nie wiadomo dokładnie; mówią, że pani Valley miała zawsze w biurku z 50.000 w papierach wartościowych. Po mężu, który umarł w sześć miesięcy po ślubie, baronowa odziedziczyła majątek, wynoszący około sześciu milionów. Co się z tym majątkiem stało, jest rzeczą niewyjaśnioną. Sprawcy zbrodni dotychczas nie wykryci; podejrzenie pada na dwóch ludzi, którzy w ostatnich dniach traktowali z baronową o pożyczkę hipoteczną. Tajemnicza zbrodnia budzi szersze zainteresowanie ze względu na wybitną przeszłość baronowej i jej związki rodzinne.

Nagrobek „Przełomowi“ sprawił *Kur. Lwowski* w następującej formie:

Było to działo,
Które zagrzmiało
I nagle pękło...
A bohaterzy?
Każdy z nich leży
Z buzią obrzękłą...

Stąd zaś nauka:
Kto guzów szuka,
Ku strasznym rwie się dziełom —
Zasiawszy burzę,
Na własnej skórze
Uczuje *Przełom*!...

Ze stowarzyszeń.

= **Towarzystwo kolonij wakacyjnych w Krakowie**, instytucya godna życzliwości i nie platonicznego tylko poparcia ze strony mieszkańców Krakowa, ogłosiła drukiem sprawozdanie z czynności swoich w roku ubiegłym, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

W ubiegłym 1895 roku koloniści i kolonistki w wieku od 8 do 14 lat przez lipiec i sierpień mieściły się w Siedlcu pod Krzeszowicami w wynajętym u p. Pruczka domu pod troskliwym dozorem p. Tadeusza Kłosińskiego, nauczyciela w Czerwonym Prądniku i p. Maryi Gebhardt, nauczycielki w Półwsiu Zwierzynieckiem. W lipcu wysłano do kolonij 17 chłopców i 18 dziewcząt, w sierpniu zaś 16 chłopców i 21 dziewcząt. W tej liczbie z Wiednia było 8 chłopców i 9 dziewcząt. Ogółem 72 dzieci korzystało z dobrodziejstwa instytucyi, a dobrodziejstwo to było istotnem, często decydującem o całem życiu wynędzniałych istot, i stwierdzonem przez lekarzy, badających starannie kolonistów przed wyjazdem i po powrocie z kolonij. To też wykazy badań stwierdzają stale u dzieci wzmocnienie organizmu w ogólności, usunięcie anemii i licznych zarodków zabójczych chorób, a w szczególności powiększenie się siły i ciężaru, którego przybytek wynosi u przeważnej liczby dzieci od 2 do 5 kilogramów. Dodawszy do tych fizycznych zysków wszystkie moralne i umysłowe korzyści, wypływające z gorliwego i umiejętnego kierownictwa, okaże się cała doniosłość instytucyi, która wykonywa nadto specyalne swe zadania względem dzieci z Wiednia, przysyłanych corocznie przez Towarzystwo Biblioteki polskiej, dzięki pomocy księżny Jerzowej Czartoryskiej, a staraniem niestrudzonego wiceprezesa pana Stanisława Nowińskiego i komitetu, z łona zarządu wymienionego Towarzystwa w Wiedniu istniejącego.

Wobec niezbędnej potrzeby powiększenia liczby kolonistów przewodniczący Towarzystwa p. Edward Wojnarowicz w jesieni jeszcze wyszukał i nabył trzy morgi i 83 sążni gruntu w Kochanowie o dwa kilometry od stacyi kolejowej w Rudawie, a o 4 kilometry od Zabierzowa. Miejsce to pod każdym względem potrzebom instytucyi odpowiadające, pod lasem na wyżynie położone, suche i zdrowe, z rzeką w pobliżu nabyte zostało na własność Towarzystwa za 1.100 złr. Hojny dar kwoty 10.000 złr. uczyniony przez p. Ignacego Żółtowskiego umożliwił budowę dużego drewnianego domu i oficyny na kuchnię, pralnię, spiżarnię i t. d. Na ogrodzonym gruncie założony został duży ogród owocowy i spacerowy, zasadzone drzewka i trawniki w pełnej są zieleni, studnia wykopana daje doskonałą wodę, dom zaś główny o pięciu dużych i wysokich salach, dwóch pięterkach po 2 pokoje z werandami i balkonami już się kryje dachówką, a oficyna w budowie, tak iż w pierwszych dniach lipca prawdopodobnie cała budowa do użytku służyć będzie.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 1704 złr., w rozchodach 1.388 złr. Słuszną i tra-

fną jest zawarta w sprawozdaniu uwaga, że gdyby członkowie Tow. widzieć mogli na własne oczy te żałosne sceny, jakie się trafiają, gdy zarząd z żalem odmówić musi przyjęcia do kolonij większej liczby zgłaszającej się dziatwy, niezawodnie nie skąpiliby skromnych, 2 złr. rocznie wynoszących ofiar, na cel tak pożyteczny.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych: dra Andrzeja Hordyńskiego w Jaworowie, dra Aleksandra Kazimierza Ciepielowskiego w Kolbuszowej, dra Zenona Frydmana w Gorlicach, dra Jakóba Dorożyńskiego w Bóbrce, dra Henryka Lica w Brzozowie, dra Ignacego Jendla w Grybowie, dra Jana Filewicza w Nowym Sączu, dra Apolinarego Tarnawskiego w Borszczowie, dra Zygmunta Dzikowskiego w Przemyślu, dra Tytusa Wasylewskiego w Rohatynie, dra Jacka Jabłońskiego w Lisku, dra Mieczysława Hirschlera w Buczaczu, dra Antoniego Coghena w Kossowie, dra Adolfa Goldhabera w Żydaczowie, dra Jana Danielskiego w Gródku, dra Mieczysława Kramarzyńskiego w Dąbrowej, dra Stanisława Balickiego w Starem Mieście, dra Franciszka Sobolewskiego w Brodach, dra Henryka Blumenfelda w Nowym Targu, dra Wincentego Głowińskiego w Sokalu, dra Wiktora Żelazowskiego w Rudkach, dra Edwarda Witkowskiego w Łańcucie, dra Józefa Kownackiego w Wieliczce, dra Aloizego Loewy'ego w Nisku, dra Emila Lebedowicza w Mościskach, dra Kazimierza Ściborowskiego w Limanowej, dra Jana Bednarskiego w Nadwórnej, dra Filipa Schmidta w Horodence, dra Adolfa Kuhna w Trembowli, dra Józefa Petersa w Cieszanowie, dra Józefa Friedberga w Zaleszczykach, oraz koncepistę sanitarnego dra Kaliksta Krzyżanowskiego w Podhajcach lekarzami powiatowymi w IX klasie rangi, - i asystentów sanitarnych: dra Franciszka Stokłosińskiego w Turce, dra Wiktora Borysiewicza w Dolinie i dra Stanisława Karpińskiego we Lwowie koncepistami sanitarnymi w X klasie rangi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Jana Danielskiego z Gródka do Rzeszowa, dra Stanisława Balickiego ze Starego Miasta do Gródka, dra Tadeusza Teodorowicza z Rzeszowa do Przemyślan; koncepistów sanitarnych: dra Franciszka Stokłosińskiego z Turki do Starego Miasta, dra Stanisława Karpińskiego ze Lwowa do Turki; oraz asystentów sanitarnych dra Karola Iwańskiego z Drohobycza do Skałatu i dra Cyryla Hyżyckiego z Tarnowa do Drohobycza.

Składki. Na pogorzelców miasta Rudnika złożył H. D. 10 złr.

Dla biednej rodziny Fr. Izmaiła złożył K. B. Z. 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego

W piątek 19 czerwca: „Dziewczyna z Nawary", opera w 1 akcie Masseneta, i „Cavaleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego.

W sobotę 20 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłómaczył Teodor Smolarz.

W niedzielę 21 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłómaczył Teodor Smolarz.

W poniedziałek 22 czerwca: „Łucya z Lamermoru", opera w 4 aktach Donizettiego.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

W piątek 19 czerwca: „Mlle Nitouche", operetka w 3 aktach Hervego. Ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer.

W sobotę 20 czerwca: „Weseli spadkobiercy", operetka w 3 aktach J. Hersta i L. Steina, muzyka Karola Weinbergera. (Występ panny Maryi Broccard).

W niedzielę 21 czerwca: „Ptasznik z Tyrolu", operetka Zellera. (P. Marya Broccard wystąpi w roli Krysi.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica, 15 czerwca. (Koresp. *N. Reformy.*) Zjazd gości coraz liczniejszy. Sznurkiem ciągną wozy od stacyi Muszyna, przywożąc całe rodziny. Mieszkania podrożały, według obowiązującej w domach rządowych taryfy o 20%, w ślad za tem i artykuły żywności droższe. Wkrótce sezon główny się rozpocznie. Spodziewają się zjazdu bardzo licznego. Gorączkowo przygotowują mieszkania, odświeżają, czyszczą, kupcy urządzają wystawy nęcą ce oko wyborem towarów i gustem w ułożeniu. Taka n. p. wystawa handlu galanteryjnego W. Angelusa, kupca znanego w Krakowie z rzetelności i dobroci towarów, skusi każdego do odwiedzenia sklepu i zakupienia t. zw. „pamiątek z Krynicy", bo i ceny przystępne i przedmioty oryginalne i gustowne.

Na deptakach ruch większy. Spotykasz znajomych z bliska i zdala, ujrzysz niejeden typ, widziany już gdzieś, kiedyś w jakiejś ilustracyi, przypomnieć napróżno usiłujesz, nowe twarze wpadają ci w oko i tak dalej i dalej, jak w kalejdoskopie. Ponad tem wszystkiem pogodne niebo, powietrze przesycone wonią żywicy, ciepło — rozkosznie. W sobotę tylko mieliśmy deszcz z przerwami dzień cały. Powietrze ochłodziło się cokolwiek, lecz i orzeźwiło, oczyszczone z kurzu. Jak lekko pierś oddycha i jak swobodnie! W parku nawet nie znać, że deszcz padał. Wzorowo utrzymane ścieżki oschły już zupełnie i przechadzki używać można bez przerwy. Śpiewaków bożych, ptaszyn rozmaitych śpiew uprzyjemnia ci tu pobyt, przerywając leśną ciszę. Niedługo, a park rozbrzmiewać będzie gwarem rozmów, tonami pieśni, wesołą nuconej piersią, dźwiękami orkiestry zakładowej, która na polanie „Michasiowa" w drugim sezonie po południu przygrywa. Dotąd ruch cały skupia się na deptaku, ocienionym drzewami, ozdobionym klombami róż i kwiatów, wśród których uwagę znawców i lubowników zwracają olbrzymie maki. Już to trzeba oddać ogrodnikowi zakładowemu, że z prawdziwą znajomością zawodu i z pochwały godną umiejętnością urządzić umie skwery i klomby ponętnie dla oka. Nietylko jednak słuch i oko napieścić możesz, zmysł smaku „podniebienia" jest także gdzie i czem zaspokoić. Restauracya Fleischmanna w kurhauzie i Dyczkowskiego w willi „trzech róż" zadowolić mogą najwybredniejszego smakosza i najsłabszy żołądek. Oprócz tych dwóch pierwszorzędnych firm jest wiele innych, a także kawiarń, mleczarń i cukierń nie brakuje. Sklepik Kółka rolniczego zasługuje ze wszech miar na poparcie. Wytwornym towarem i cenami prawdziwie przystępnemi konkuruje z handlami, przeważnie żydowskiemi. Dostać w nim można wszelkich towarów korzennych, czystych win i innych artykułów, do domowego użytku służących, w gatunku wybornym, po cenach rzeczywiście przystępnych. Uprzejmość personalu i pośpiech w załatwianiu zamówień są niemałą zachętą dla kupujących, a jednak tych jakoś nie wielu. Nic w tem dziwnego — tyle tu sklepów żydowskich, jeden przy drugim prawie. Wszystkiego więc można dostać w Krynicy, jednej tylko agencyi pism dotąd nie było. Brakowi temu, prawdziwie dotkliwemu, zaradził znany zaszczytnie kupiec tutejszy p. Adolf Kaczyński, wprowadzając dla wygody publiczności, nie dla zysku, bo ten jest prawie żaden, w pawilonie swym przy deptaku, sprzedaż pojedyńczych numerów pism codziennych. W handlu p. Kaczyńskiego mieści się wypożyczalnia książek w różnych językach, uzupełniona ostatniemi „nowościami" handlu księgarskiego, księgarnia, skład papieru, a w osobnym oddziale różne artykuły toaletowe, biżuterye itd. Właściciel inteligentny i ugrzeczniony cieszy się liczną klientelą i zdobywa sobie coraz więcej odbiorców.

Zdrowie nasze pozostaje pod opieką kilku, stale przybywających do Krynicy lekarzy, z których jedni, jak specyalista chorób nerwowych dr. Kopff, znakomity ginekolog dr. Cercha, dr. Blatteis, dr. Askenazy i inni mają już wyrobioną sławę i licznych pacyentów, drudzy dopiero sił swoich próbują. Apteka p. Nitribitta, zaopatrzona we wszelkie wyroby farmaceutyczne, tudzież skład różnych wód mineralnych, może urządzeniem i pośpiechem w przyrządzaniu ordynowanych lekarstw i punktualnością iść o lepsze z wielkomiejskiemi aptekami, a niejednym służyć za wzór.

Na jedno w końcu muszę zwrócić uwagę czytelników, a mianowicie, aby w najważniejszej sprawie, wyszukania odpowiedniego mieszkania, nie informowali się w Muszynie. Najlepiej, gdy się przyjeżdża wieczorem około 8-mej, zajechać do hotelu „willa trzech róż", p. Znamirowskiego, wypocząć i na drugi dzień zająć się osobiście wyszukaniem mieszkania. W ten sposób nie narazi się nikt na rozliczne przykrości, wynikające z wynajęcia mieszkania „na niewidziane" lub „po ciemku", gdy nie mogło się należycie zobaczyć, czy niema wilgoci itp. Mieszkania wynajmują tu tygodniowo lub na sześć tygodni, t. j. sezon, i w tym razie liczą stosunkowo taniej. Dla osób, nie prowadzących w domu gospodarstwa, najdogodniej zamieszkać w pięknej willi burmistrza Znamirowskiego, otaczanego tu powszechnym, w zupełności zasłużonym szacunkiem i sympatyą. Willa położona jest wśród ogrodów starannie utrzymywanych, o kilkanaście kroków od parku, z którym łączy ją zgrabnie ustawiony mostek rzucony przez rzeczkę. O innych domach pisałem w poprzedniej korespondencyi.

Z żalem dowiedzieliśmy się, że pismo *Krynica*, organ poświęcony sprawom naszej miejscowości, doskonale redagowany, zawierający w każdym numerze oprócz wiadomości z dziedziny medycyny, popularnie skreślonych, a z leczeniem w Krynicy związek mających, wiele wyczerpujących informacyj, kronikę tygodniową i listę gości, — przestaje wychodzić, a to z powodu, że namiestnictwo odmówiło subwencyi na to wydawnictwo. Będzie wychodziła tylko lista gości, suchy spis nazwisk bez żadnych informacyj. Szkoda, wielka szkoda *Krynicy.*

Żegiestów. Świetnie i wesoło zapowiada się tegoroczny sezon w Żegiestowie. Oprócz wielu bladolicych pań, które się wybierają tam dla nabrania rumieńców i zdrowia w cudownych falach Popradu, świat artystyczny także będzie tam miał swoich reprezentantów. Trzech pierwszorzędnych artystów naszej sceny, pp. Kamiński, Sobiesław i Śliwicki, udaje się tam na dłuższy wypoczynek; paru malarzy ma zamiar zawadzić o Żegiestów, aby urocze jego okolice malować sobie w albumach, — a chór akademicki da się tam także słyszeć w czasie swego objazdu po miejscach kąpielowych. Wesoło więc i przyjemnie będzie w Żegiestowie — oby tylko pogoda dopisywała, jak dotąd.

Opera.

„Łucya z Lammermooru", opera w 3 aktach Donizettiego. Występ p. Wł. Floryańskiego.

Jednem z najpiękniejszych dzieł dawnego repertoaru włoskiego jest bez wątpienia „Łucya z Lammermooru", dzieło od lat 40 prawie utrzymujące się stale na deskach oper europejskich i zawsze słuchane z niesłabnącym zapałem. Nieporównana melodyjność utworu, rzewny głęboką boleścią nacechowany liryzm, bogactwo ornamentacyi artystycznej w budowie głównych partyj, dających najrozleglejsze pole do popisu dla pierwszorzędnych sił śpiewackich — wywalczyły popularność temu utworowi i sprawiły, że opera była zarazem pełnym artystycznym sukcesem dla wykonawców.

„Łucyi" nie słyszeliśmy w Krakowie dawno. W roku zeszłym obdarzyło nas przedsiębiorstwo pp. Bandrowskiego i Hellera fragmentem tylko tej pięknej opery. To też nic dziwnego, że publiczność szczelnie zapełniła wczoraj teatr, aby wysłuchać całości opery, oraz dwojga tak wybitnych polskich śpiewaków, jak p. Floryańskiego i pani Camilowej.

Obie te pierwszorzędne partye mają tradycye nawet w polskim teatrze — ale mimo tego ani p. Camilowa, ani Floryański nie potrzebują się obawiać o wynik artystyczny swego popisu. — Łucyę p. Camilowej zaliczyć można śmiało do najlepszych kreacyj popisowych śpiewaczki. — Artystka wyśpiewała partyę z całą nieposzlakowaną czystością, z całym urokiem metalicznego brzmienia swego pięknego głosu. Prostota połączona z najzupełniejszą swobodą i z całkowitem opanowaniem technicznem, cechuje Łucyę p. Camilowej. Każdy frazes był czemś doskonale skończonem, a liryka i dramatyczność wypowiadały się w formach wysoce stylowych, którym towarzyszyła gra powściągliwa, pełna estetycznych momentów. Najwspanialszym popisem była koloraturowa arya trzeciego aktu i ta rozentuzyazmowała wprost publiczność. Pani Camilowa umiała tu ożywić każdy frazes, usprawiedliwić ryzykowne *staccato*, zrobić potrzebnym każdy passaż, a w tej koloraturze nie zatracić melodyjnego rysunku głównego motywu, stanowiącego organiczną część całej partyi. — Wrażenie silnie dramatycznej interpretacyi było niepowszednie, a publiczność grzmotem oklasków nagradzała utalentowaną śpiewaczkę.

Doskonałym pod każdym względem partnerem p. Camilowej był p. Floryański w roli Edgara. Utalentowanego rodaka naszego, który od lat szeregu jest ozdobą opery narodowej w Pradze, przyjęła publiczność gorąco, witając go jako dawno niewidzianego a zawsze z zapałem słuchanego gościa. Po pierwszym akcie wręczono p. Floryańskiemu wspaniały wieniec laurowy z wstęgami o barwach narodowych. Szlachetny, pełen metalu, o szerokiej skali głos artysty brzmiał całą pełnią bogatych tonów i od pierwszej aryi, oraz duetu z Łucyą, zaimponował słuchaczom. Całość partyi traktowana z klasycznym spokojem, z wzorowem wykończeniem szczegółów, budziła żywe zainteresowanie, które w sekstecie, gdzie śpiewak rozwinął całą potęgę i siłę dramatyczną, dosięgło punktu kulminacyjnego. Z szczerem uczuciem i prawdziwą maesteryą traktowana scena cmentarna dopełniły bardzo podniosłego w całości wrażenia z pierwszego występu p. Floryańskiego, budząc żal, że na razie występy jego doznają przerwy.

Jako lord Aston ukazał się p. Górski. Jak poprzedniemi występami tak i wczorajszym usprawiedliwił p. Górski w zupełności sympatye, jakiemi go darzy publiczność. Partya miała piętno szlachetnego wykończenia, a kilka ustępów okryto zasłużenie oklaskami. P. Jeromin był wybornym Rajmundem i pomimo że partya mniej od innych daje mu pola do popisu, osiągnął w niej sukces zupełny. W pomniejszych partyach z powodzeniem wystąpili p. Kasprowiczowa, p. Jaroński i p. Łomiński.

Całość opery szła gładko — a przedstawienie nie należało w ogóle do bardzo dobrych. Orkiestra domaga się koniecznie pomnożenia sił — wyborowe siły, które zauważyliśmy za pultami na pierwszem przedstawieniu — gdzieś się na następnych zgubiły. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wspomnienia z Krynicy** wydał własnym nakładem inżynier Bronisław Babel. Autor, który, jak sam mówi w przedmowie, zna Krynicę od r. 1851, kreśli jej rozwój i wzrost, na który patrzał przez przeciąg lat 45-ciu własnemi oczyma, notuje wszystkie ważniejsze chwile tego rozwoju, tłómacząc historycznie różnicę, jaka zachodzi między stanem zdrojowiska w roku obecnym a Krynicą z r. 1851. Treść wspomnienia uzupełniają liczne ilustracye w tekscie i spisy osób, które kolejno przesuwały się po horyzoncie krynickim. Z przyjemnością też widzimy wiele znajomych postaci, a z całego przedstawienia wieje gorące uczucie autora dla tego kawałka ziemi, który tylu już chorym dopomógł do odzyskania utraconego zdrowia.

— **Herman Sudermann** napisał 3 jednoaktówki, z których każda stanowi osobną całość, wszystkie jednak związane są z sobą ideą przewodnią. Rzecz pierwszej dzieje się w czasach bajecznych, drugiej w czasach historycznych, trzeciej w naszych czasach.

— **„Encyklopedya ilustrowana wiadomości pożytecznych"** Michała Arcta. Świeżo ukazał się zeszyt 4-ty tego dobrze pomyślanego i wykonywanego dzieła. Obejmuje on wyrazy od „bryła geometryczna" do „choroba morska". Do każdego prawie artykuliku dodane są ilustracye, objaśniające tekst.

— **„Encyklopedya rolnicza"**. Posuwająca się wciąż naprzód *Encyklopedya rolnicza*, wydawana w Warszawie, odpowiada w zupełności swemu zadaniu, dając artykuły bardzo treściwe i opracowane fachowo. W zeszycie 58-mym mieszczą się następujące artykuły: „Margaryna", „Masło" (obszerny zarys tej ważnej gałęzi przemysłu przez dra Waleryana Kleckiego), „Marglowanie", „Masa drzewna" i „Materyały budowlane".

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·5 mm	743·0 mm	742·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,2	+18°,2	+26°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	77 %	78 %	45 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	2	0

Dział ekonomiczny.

Losy miasta Budy. Przy ciągnieniu, odbytem dnia 15-go b. m. w Budapeszcie, padła główna wygrana złr. 20.000 na nr. 24063, złr. 1.000 na nr. 26205.

Losy Jó-sziv. Przy ciągnieniu, odbytem dnia 15 b. m. w Budapeszcie padła główna wygrana 10.000 złr. na ser. 6098 nr. 66; po 1.000 złr. na ser. 5382 nr. 71 i ser. 6410 nr. 61; po 500 złr. na seryę 2293 nr. 85 i na seryę 4850 nr. 41.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: Z powodów niezależnych od zarządu Koła III Towarzystwa „Szkoły ludowej", projektowany wieczorek literacki z odczytem Sewera na dochód bezpłatnych wypożyczalń książek, nie mógł przyjść do skutku. Osoby, które wzięły bilety na ten wieczorek, raczą do 15 lipca zwrócić się do tych, od kogo te bilety nabywały, a pieniądze za zwrotem biletów będą im oddane.

Pieniądze nieodebrane do powyższego terminu, uważane będą jako ofiarowane na rzecz bezpłatnych wypożyczalń książek.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Budapeszt, 18 czerwca. Śledztwo w sprawie wczorajszego wypadku, jaki zdarzył się przy przejeździe dziennikarzy koleją na linie drucianej, wykazało, że odpowiedzialność za ten wypadek spada na personal służbowy, ponieważ ruch tej kolei według regulaminu był zamknięty i maszynisty nie było, a niedoświadczony palacz na usilne żądanie podróżnych, puścił pociąg, a potem nie mógł zahamować, skutkiem czego oba wagony uderzyły z niezmierną siłą o baryerę. Dozorca kolei i palacz znajdują się obecnie w areszcie policyjnym.

Ateny, 18 czerwca. Podług depeszy z Kanei, żołnierze tureccy nie ustają w rabowaniu i podpalaniu wsi. W ostatnich dniach puszczono podobno znów około 20 wsi z dymem. Obiega także pogłoska, że okręty tureckie, stojące na straży, zabrały statek, żeglujący pod flagą grecką, który zawierał broń i zapasy żywności.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 czerwca. Prezydent ministrów hr. Badeni powrócił tutaj dzisiaj przed południem.

Budapeszt, 18 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad projektem ustawy o sądownictwie kuryalnem w sprawach wyborczych. Obrady rozpoczęto nad § 143, przy którym pos. Franciszek Sima postawił wniosek, aby każdemu, kto płaci 5 złr. podatku, przyznano prawo wyborcze. Po dłuższej dyskusyi uchwalono § 143 bez zmiany, a odrzucono wniosek Simy. Dalsza dyskusya doszła do § 162, poczem odroczono ją do dnia następnego. Pod koniec posiedzenia pos. Karol Szalay interpelował ministra oświaty dr. Wlassicsa w pewnej sprawie lokalnej. Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości.

Budapeszt, 18 czerwca. Delegacya austryacka przyjęła bez zmiany zwyczajny i nadzwyczajny budżet wojskowy. Rozpoczęła się dyskusya nad budżetem okupacyjnym.

Del. Janda skarżył się, że przy egzaminach jednorocznych ochotników wielu kandydatów pada tylko z braku znajomości niemieckiego języka.

W odpowiedzi na wywody Gessmanna oświadczył minister wojny Krieghammer, że stan urzędników intendantury, jakiego potrzeba na wypadek wojny, ciągle jeszcze nie jest osiągnięty. Dawniej nielubiani intendanci cieszą się od czasu wprowadzenia nowego systemu uzupełnienia najwyższym szacunkiem i sympatyą zbrójnej części armii. Zaopatrzenia armii również się znacznie podniosły.

W sprawach fortyfikacyjnych dzieje się we Francyi, Anglii, Niemczech i Rosyi o wiele więcej, niż u nas. Minister nie chce twierdzić, żeśmy pozostali w tyle, ale bezsprzecznie są nasze wymagania fortyfikacyjne tak skromne, że za dalsze ograniczenie tych wymagań nie mógłby wziąć na siebie odpowiedzialności.

Budapeszt, 18 czerwca. Wczoraj obradował w dalszym ciągu międzynarodowy kongres dziennikarzy w sali nowego ratusza. Przewodniczyli na przemian: Borsetain (Niderlandy), dr. Osterith (Berlin) i Crosbie (Anglia). Przed przejściem do porządku obrad, prezydent wyraził delegatom angielskim, którzy, chociaż nie wysłani przez związek, biorą jednak udział w obradach, podziękowanie za ich gorliwość. Następnie toczyła się dyskusya nad wnioskiem Israela (Paryż), dotyczącym korespondencyj zagranicznych, który przyjęto. Wniosek Bataille'a (Paryż), dotyczący ochrony prawnej dla sprawozdań i artykułów, przekazano komisyi. Po dyskusyi nad różnemi wnioskami, odnoszącemi się do czynności biur, odrzucono po żywej dyskusyi wniosek Secretana (Szwecya) o ustanowienie stałej kancelaryi. Na wniosek Winternitza (Wiedeń), obradowano następnie nad wyborem miejsca dla przyszłego kongresu. Z trzech miast: Sztokholm, Lizbona i Bruksela, które nadesłały zaproszenia, wybrano znaczną większością głosów Sztokholm.

Budapeszt, 18 czerwca. W delegacyi austryackiej w dalszym ciągu dyskusyi nad kredytem okupacyjnym del. Slama najpierw po czesku potem po niemiecku żąda przedłożenia bośniackich zamknięć rachunkowych, ubolewa nad uciskiem i nędzą ludu w okupacyjnych krajach, zapytuje, czy korzyść z udziału Bośnii w wystawie węgierskiej stoi w jakim stosunku do wyłożonych kosztów, oświadcza w końcu, że należy wpierw własne ludy Austro-Węgier zadowolnić, przez co by monarchia zdobyła sobie także większe zaufanie państw bałkańskich. *(Oklaski u Młodoczechów).*

Budapeszt, 18 czerwca. Delegacya Rady państwa przyjęła po dłuższej dyskusyi, w której wziął udział minister Kallay, kredyt okupacyjny bez zmiany, dalej zwyczajny i nadzwyczajny budżet marynarki bez dyskusyi i bez zmiany, oraz budżet najwyższej Izby obrachunkowej, budżet wspólnego ministerstwa skarbu i kredyty dodatkowe.

Przyszłe posiedzenie jutro.

Berlin, 18 czerwca. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj dyskusya nad interpelacyą centrum w sprawie zniesienia ustawy przeciw Jezuitom. Interpelacyę imieniem centrum wniósł hr. Hompesch.

Na interpelacyę odpowiedział kanclerz ks. Hohenlohe, iż Rada związkowa do dnia dzisiejszego nie powzięła żadnego postanowienia co do uchwały parlamentu w sprawie zniesienia ustawy przeciw Jezuitom. Rada związkowa już podczas powzięcia uchwały tej przez parlament oświadczyła, iż na zniesienie ustawy przeciw Jezuitom się nie zgadza. Odtąd nie zaszły żadne okoliczności, któreby umożliwiały Radzie związkowej zajęcie odmiennego stanowiska.

Kyffhäuser, 18 czerwca. Dzisiaj odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma I w obecności cesarza niemieckiego.

Paryż, 18 czerwca. Trzech aresztowanych pod zarzutem zamordowania baronowej Valley przyznało się do winy.

Petersburg, 18 czerwca. Od 13 b. m. strejkują robotnicy w większych fabrykach w Petersburgu, żądając podwyższenia płacy i polepszenia bytu. Strejkujący zachowują się spokojnie. Celem przeszkodzenia rozruchom zaprowadzono odpowiednie środki ostrożności; w dzielnicach, zamieszkałych przez robotników stoi w pogotowiu wojsko i policya.

Londyn, 18 czerwca. Depesza z Quessaut donosi, iż parowiec „Drummond Castle" zatonął. Sądzą, iż rozbił się o skałę. Dotąd wydobyto 6 zwłok.

Konstantynopol, 18 czerwca. Zajścia, które wydarzyły się w Van, a były poważniejszej natury, niż o tem doniosły urzędowe sprawozdania, wywołały tutaj wielkie zaniepokojenie. Liczba ofiar wynosi więcej niż 50. Wstrzymanie gwałtów, które popełniono także w domach armeńskich, okazało się zbyt trudnem, albowiem miasto jest bardzo rozległe. Broń, którą odebrano Armeńczykom, pochodzi z Persyi lub Rosyi.

Uspokajające wieści nadeszły także z innych miejscowości. Zachodzi obawa, nie pozbawiona podstawy, że wiadomości o rozruchach w Van wywołają także gdzieindziej wybuchy namiętności.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 czerwca 1896.	Kurs w wal austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	40
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	122	80
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	966	—
Akcye kredytowe	351	—
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 18 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 5·95. Pszenica na wiosnę 6·84. Owies na wiosnę 5·82.

Wiedeń, 18 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·30; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 349·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 394·—; Länderbank na 200 złr. 253·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 967.

Berlin, 18 czerwca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 218·75 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Baroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Wydział krajowy. L. 35.852.

Konkurs.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

instruktora mleczarstwa.

Instruktor mleczarstwa jest funkcyonaryuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 1500 złr. (3000 koron austr.), tudzież ryczałt na koszta podróży w wysokości 500 złr. w. a. (1000 koron austr.) rocznie.

Głównem zadaniem instruktora mleczarstwa jest:

1. Rozpowszechniać słowem i pismem potrzebę i sposób racyonalnego urządzenia i prowadzenia gospodarstwa nabiałowego i udzielać rolnikom szczegółowych rad i wskazówek fachowych, odnoszących się do urządzenia mleczarni, przeróbki mleka, zbytu produktów mleczarskich itp., tudzież zawiązywania i prowadzenia spółek mleczarskich produkcyjnych i handlowych.

2. Odbywać w krajowych niższych rolniczych szkołach kilkutygodniowe kursa popularnej nauki mleczarstwa.

3. Pracować w biurze Departamentu kultury krajowej Wydziału krajowego w czasie niezajętym obowiązkami instruktora.

Miejscem zamieszkania kraj. instruktora mleczarstwa jest Lwów.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która nadaną będzie prowizorycznie, winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej **do 1 sierpnia 1896** i przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetuje, mianowicie:

a) świadectwo z ukończonych z dobrym wynikiem studyów fachowych;

b) świadectwo dłuższej z powodzeniem odbytej praktyki w zawodzie mleczarskim i rolniczym.

2) Metrykę urodzenia. 1407 1 3

3) Dokładny życiorys, wykazujący wszelkie odbyte studya, jak i dotychczasowe zatrudnienia.

We Lwowie, 8 czerwca 1896.

TEATR MIEJSKI.
We sobotę 20, w niedzielę 21, we wtorek 23, w czwartek 25, w niedzielę 28, w poniedziałek we 29 czerwca b. r.

Tomcio Paluch



Widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vanloo, Letterier i Mortier, z muzyką Lehnera, tłomaczył Teodor Smolarz.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.